



Jeden chce dorżnąć watahę, inny odstrzelić co dziesiątego. Media te farmazony nagłaśniają a "publika wszystko łyka", jak mawiał Stefan Kisielewski. Całe szczęście, że to zwykle pyskówki, nie traktowane poważnie przez poważnych. I dobrze. W ubiegłym tygodniu świat obiegła kolejna wieść z Ameryki o wielokrotnym morderstwie dokonanym przez pojedynczego człowieka z pobudek, przed którymi niestety nie da się systemowo i metodycznie obronić. Obłąkani ideologią czy zwykłą chęcią zaistnienia byli i będą. 90 lat temu, delikwent podobnego autoramentu, zastrzelił prezydenta Gabriela Narutowicza a 21 lat wcześniej, też Polak, prezydenta USA Williama McKinleya. Niestety, nic na to nie poradzimy, trzeba z tym żyć, bez popadania w obłąd totalnej ochrony wszystkich przed wszystkimi.

Zupełnie osobny problem to terroryzm, zorganizowanych grup. Praźródłem jego istnienia jest bezsilność wobec polityki. Przeciwdziałać temu można objawowo, szukając terrorystów, lub likwidując przyczyny do których zaliczam brak realnej, wyborczej rotacji politycznej. Raz rządząmy my, raz wy i świat od tego nie umiera. Ludzie doświadczają różnych koncepcji rządzenia i co 4 lata, albo przedłużają rządy z których są zadowoleni, albo dają szansę opozycji. Jak wykazał w swoich badaniach politolog, ekspert i dyrektor Międzynarodowej Fundacji Systemów Wyborczych, Michael Pinto-Duschinsky, w ciągu 50 lat od II wojny światowej w czterech krajach (Wielka Brytania, Kanada, Indie, Nowa Zelandia) z modelem jednomandatowych okręgów wyborczych (JOW) rządzący zostali usunięci przez wyborców w 25 na 58 wyborów. Natomiast w czterech innych krajach (Niemcy, Włochy, Japonia, Szwajcaria) z systemem wyborów proporcjonalnych, podobnych w skutkach politycznych do naszego, główna partia rządząca, nigdy nie została odsunięta od władzy przez wyborców w rezultacie 54 wyborów.

## Psychopaci i terroryzm

Wpisany przez Mariusz Wis  
poniedziałek, 24 grudnia 2012 00:50 -

---

Postawię karkołomną hipotezę. Bezsilność opozycji na realną możliwość przejęcia władzy może wytworzyć stan, który doprowadzi jakąś obłąkaną, tajną, grupę do realizacji szalonego pomysłu, mającego odwrócić sympatie wyborców od partii rządzącej. Na przykład, przed wyborami nieznani sprawcy dokonają zamachów terrorystycznych. Zginą ludzie. Rozpęta się histeria w mediach. To nie jest tylko *fantasy and science-fiction*. Historia zna podobne zdarzenia. W 2004 r. w Hiszpanii, bezpośrednio przed wyborami, dokonano krwawych zamachów w pociągach. Socjalistyczna partia Zappatero w ich efekcie wygrała wybory wymieniając rządzącą partię, której przed zamachami nie dawano żadnych szans na sukces. Sprawców, tak naprawdę nie znaleziono, a żaden Bin Laden się nie przyznał. W Niemczech podpalono Reichstag na tydzień przed wyborami, dzięki czemu wyborcy poparli NSDAP a jej szef, Hitler znalazł się nawet na okładce amerykańskiego Time, jako człowiek roku. Czy to zbyt daleko idące paralele? Niekoniecznie.

U źródeł takich, antyludzkich działań jest partyjny system wyborczy, w którym głosuje się na partie zamiast na człowieka. Gdy wybiera się konkretnego z krwi i kości kandydata a nie symbol partyjny, nikomu nie przychodzi do głowy, aby atakować partie, bo i po co, skoro sukces partii jest dopiero w drugiej kolejności, jako suma zwycięstw personalnych. Warto się nad tym dobrze zastanowić. Może lepiej, ustanowić jednomandatowy system wyborczy do Sejmu, dzięki któremu przynajmniej nie będziemy obawiali się wewnętrznego terroryzmu politycznego. Na psychopatów indywidualnych i tak nie da się zaszczepić.

### Mariusz Wis

**Mariusz WIS** jest prezesem Fundacji im. J. Madisona Centrum Rozwoju Demokracji - JOW. Publikuje m.in. na łamach "Rzeczpospolitej" oraz warszawskiej gazety "Południe". Publikuje też na łamach tygodnika "Wyszkowiak".